



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Młodzi i polityka
| s. 5



Szkoła, która kocha matematykę
| s. 6



Doceniona i przypomniana po latach
| s. 7

Firmy przyszły po wiedzę

WYDARZENIE: W przypadku I Transgranicznego Forum Gospodarczego, które zorganizował w czwartek Klub Przedsiębiorcy Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie, można mówić o sukcesie. Choć jego ojcem, jak zauważyła dyrektor Zamku Ewa Gołębiowska, odnosząc się do pełnej sali, był paradoksalnie... kryzys.

– To kryzys spowodował, że firmy z coraz większą determinacją szukają rynków zbytu, że chcą wiedzieć, co robi konkurencja. A pogranicze, gdzie również w grę wchodzi korzystanie z różnicy kursów walutowych, gdzie biznes ma więcej możliwości, żeby stać się opłacalnym, staje się bardzo dobrym obszarem na lepsze sobie radzenie z kryzysem – powiedziała Gołębiowska dla „Głosu Ludu”.

Uroczystego otwarcia pierwszego forum dokonali jego gospodarze – burmistrzowie Czeskiego Cieszyna i Cieszyna, Vít Slovák oraz Mieczysław Szczurek, podkreślając szczególnie miejsce, w którym się ono odbywa – stojący niemal na samej granicy ośrodek kultury „Strzelnica”. – Mam nadzieję, że to wydarzenie stanie się przełomem w gospodarczych stosunkach transgranicznych. Liczę na to, że dojdzie do wzmocnienia pozycji przedsiębiorstw po obu stronach Olzy. Wymiana doświadczeń i poglądów pomiędzy przedstawicielami biznesu i samorządu jest zwłaszcza potrzebna w czasach kryzysu – przekonywał Szczurek.

I Transgraniczne Forum Gospodarcze przyciągnęło na Strzelnicę 130 uczestników z 60 firm – zarówno dużych, jak i małych przedsiębiorstw rodzinnych. Przyszli głównie po wiedzę. – Przede wszystkim cho-



Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

Gospodarze spotkania, burmistrzowie Czeskiego Cieszyna i Cieszyna, Vít Slovák (z lewej) i Mieczysław Szczurek, otworzyli I Transgraniczne Forum Gospodarcze w ośrodku kultury na Strzelnicy.

dzi nam o doradztwo, poznanie rynku po drugiej stronie granicy. Liczę na to, że spotkam tu kilka osób, które mi pomogą w pewnych kwestiach – wyraził nadzieję Bogdan Hanus z Wisły, zajmujący się przewozem osób taksówkami. Czwartkowe spotkanie nt. prowadzenia transgranicznego biznesu było również okazją do zaprezentowania swojej firmy. W jednym ze stoisk spotkaliśmy Natalię Kubalę Łamacz, przedstawicielkę polskiej firmy budowlanej w RC. – Przyszliśmy tutaj, żeby pokazać, że istniejemy, że korzystamy z różnych



form przygranicznej współpracy i że jesteśmy za jej rozszerzeniem. Nie liczymy specjalnie na nowe kontakty, bo to nie jest forum branżowe, ale raczej na informacje – zdradziła Kubala Łamacz.

Choć forum odbywało się po czeskiej stronie granicy, gros uczestników stanowiły firmy z Polski. – Oczekują one wiedzy na temat warunków prawnych prowadzenia biznesu w RC. Stąd prelegentami

są doświadczone, sprawdzone osoby, jak na przykład I radca ambasadora RP w Pradze, Wojciech Pobóg-Pągowski – powiedziała Gołębiowska. Jak zapewniła, w kolejnych edycjach tej imprezy organizatorzy będą starali się znaleźć również aktywnych partnerów z RC, a może i Słowacji. (Wywiad z Wojciechem Pobóg-Pągowskim przyniesiemy we wtorkowym wydaniu „GL”).

BEATA SCHÖNWALD

REKLAMA

www.hotelvitality.cz

hotel vitality
THERMAL SPA & WELLNESS RESORT

BON UPOMINKOWY
... TWÓJ POMYSŁ NA ŚWIĘTA

Oryginalny prezent dla najbliższych
... masaże, wellness, pobyty lub dobre jedzenie

tel.: 595 530 611 | e-mail: recepcje@hotelvitality.cz

GL-012

REKLAMA

jazda w piekielnym powozie | żywe zwierzęta | prezenty mikołajkowe

rzemiosło ludowe
przejażdżki konne
bufet

Ujeżdżalnia Bystrzyca
w godz. 11.00 - 16.00
przyjazd Mikołaja o godz. 15.00
wejściówka 50,- Kč/dziecko

www.vitalityslesko.cz

Mikołaj Stajni Vitality 10. 12. 2011

REKLAMA

Vánoce na Slezskoostravském hradě

VÝSTAVA BETLÉMŮ

9. prosince 2011 – 8. ledna 2012

**STŘÍBRNÁ SOBOTA
A NEDĚLE**

10. – 11. prosince 2011

www.slezskoostravskyhrad.cz

GL-090

Masz imprezę?

Spodziewasz się gości?

**RIVER
GASTRO**

• Nasza oferta:

gotowe mrożone zestawy, dzienne menu, zimne płyty, deski serów, deska swojskich wyrobów, koreczki, kanapki. Najlepsze pieczone kity, indyki, prosiaczki i inne przysmaki wg Twojego zamówienia.

Zamówienia i info:

605 180 266, www.mrazenky.cz

Dowóz pieczonych specjalów do Trzyczka, Jablonkova, Czeskiego Cieszyna i okolic GRATIS. Dowozimy zawsze świeże i ciepłe! Także w weekendy i święta.

PROMOCJA !!! – do każdego pieczonego specjalu zawsze dodajemy przekąskę!

GL-174

KOCHANI

SŁUCHACZE I SYMPATYCY

Dziękujemy Wam za Waszą przychylność i oddane głosy w plebiscycie Tacy Jesteśmy. Bez Was, naszych słuchaczy, nasza praca nie miałaby sensu. Przyniesiemy Wam, że dołożymy wszelkich starań, by jeszcze długie lata służyć Wam pieśnią.

Wasz chór „Lira”

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 6 do 8 °C
noc: 1 do 3 °C
wiatr: 2-3 m/s

dzień: 4 do 7 °C
noc: 0 do 4 °C
wiatr: 5-7 m/s



9 17712 12142 2065

1 1 1 4 2

Polski Związek
Kulturalno-Oświatowy
w RC



ZG PZKO w imieniu zespołów
zaolziańskich serdecznie zaprasza na

Koncert Świąteczny

który odbędzie się 17 grudnia 2011 o godz. 16.30 w DK Trisía w Trzyczku.
Bilety w cenie 150Kč są do nabycia w sekretariacie ZG PZKO. www.pzko.cz

MK PZKO Hawierzów - Błędowice,
Zespół Regionalny BŁĘDOWICE
oraz kapela KAMRACI

OD POSTU DO POSTU

serdecznie zapraszają na widowisko
oparte na obrzędach ludowych czasu adwentu, Świąt Godowych oraz karnawału.

w sobotę 10 grudnia 2011
o godz. 16.00 w DK Petra Bezruca w Hawierzowie

Bilety do nabycia w Domu PZKO w Błędowicach
(biblioteka, poniedziałek, środa od 12.00 do 17.00),
tel. 596 434 114, kom. 724 576 527

GL-129

Protest z piwem i bagietkami

Czwartkowy happening na drodze I/11 koło restauracji „Zobara” w Trzyniecu-Łyżbicach nie spowodował większych utrudnień w ruchu drogowym. Sytuacja niewiele się różniła od stanu panującego na tej drodze w godzinach szczytu w którymkolwiek dniu roboczym.

Happening, który miał zwrócić uwagę na konieczność jak najszybszego rozpoczęcia budowy nowej drogi, rozpoczął się o godz. 13.30 i trwał przez dwie godziny. Na pobliskim skrzyżowaniu wyłączone zostały światła. Policjanci doglądali sytuacji, w razie potrzeby kierowali ruchem. Przed przejściem dla pieszych w regularnych odstępach czasu zatrzymywano samochody i po przejściu przechadzali się aktywnie z transparentem. Kierowcom wręczali ulotki z informacjami o proteście i – jako swego rodzaju rekompensatę – piwo bezalkoholowe i bagietki z kiełbasą.

Kierowcy w większości spokojnie przyjmowali sytuację. – Jeździmy tędy codziennie, mieszkamy w Mostach koło Jabłonkowa. Wiemy, o co chodzi i zgadzamy się z tą akcją – zapewniła Renata Byrtusowa. – Uważam, że to ma sens. Jeżdżę do pracy do Karwiny, sytuacja bywa okropna, korki są na porządku dziennym – przekonywał



Protestujący domagali się przyspieszenia budowy nowej drogi.

Stefan Rabčan, mieszkający na Słowacji. Akcję zorganizowało miasto Trzyniec wraz z Wojewódzką Izbą Gospodarczą i Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Województwa Morawsko-Śląskiego. Poparty ją okoliczne gminy, zwłaszcza Wędrynia, na miejscu widać było polityków, a także przedstawicieli firm, m.in. dyrektora generalnego Huty Trzynieckiej, Jerzego Cieniaka.

– Myślę, że głównym zadaniem tej „imprezy” jest zwrócenie uwagi mediom, że sytuacja jest poważna. Wierzmy, że media nagłośnią tę sprawę, że coś ruszy, a my będziemy kontynuowali nasze starania. Niemożliwe, by nie udało się przyspieszyć terminu budowy – według aktualnych informacji nowa droga na odcinku między Oldrzychowicami a Bystrzycą ma być gotowa dopiero w 2015 roku – powiedział „Głowski Ludu” wicewójt Wędryni, Bogusław Raszka, dodając: – Oby przynajmniej ten termin został dotrzymany... (dc)

Znamy Mistrzów Ortografii

Batalia językowa rozstrzygnięta. Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie podało wczoraj wyniki dwóch dużych dyktand z języka polskiego – Mistrza Ortografii 2011 oraz Wielkiego Dyktanda dla Zaolzia 2011. Nas najbardziej cieszy fakt, iż pierwsze miejsce w rywalizacji dorosłych zajęła nasza redakcyjna koleżanka, Beata Schönwald, pozostawiając, podobno, konkurencję daleko w tyle. Zaznaczamy, że pani redaktor nie jest absolwentem wydziałów polonistycznych. Jak poinformowała nas

Barbara Kubiczek z PCP, dyktanda są do wglądu w Centrum Pedagogicznym, zaś nagrody (ufundowane przez ostrawski konsulat) i dyplomy (zaprojektowane przez Darinę Krygiel) można tam odebrać w dni robocze do godz. 15.00. Natomiast wyróżnienia w konkursie Mistrz Ortografii rozesłane zostaną zwycięzcom do szkół. Na stronie internetowej PCP podana zostanie także liczba błędów poszczególnych uczestników. Lista, rzecz jasna, nie będzie imienna, lecz numeryczna (każdy z uczestników dyktanda otrzymał swój kod). (wib)

WYNIKI

Wielkie Dyktando dla Zaolzia (jury: Daniel Kałtubiec, Lidia Kosiec, Jan Kubiczek): 1. Beata Schönwald, 2. Anna Roszka, 3. Alicja Branna oraz Michał Wałach.

Mistrz Ortografii (jury: Lidia Kosiec, Monika Bojarska-Słowiaczek, Barbara Glac): **kategoria I:** 1. Beata Kantor (PSP Bystrzyca), 2. Karolina Madzia (PSP Oldrzychowice), 3. Michael Rucki (PSP Bystrzyca) oraz Grzegorz Molin (PSP Cz. Cieszyn); **kategoria II:** 1. Adam Kubiczek (PSP Gnojnik), 2. Barbara Gaura, 3. Stanisław Roszak (wsz. PSP Cz. Cieszyn); **kategoria III:** 1. Beata Toman (PSP Sucha Górna), 2. Kasia Stonawska (PSP Gnojnik), 3. Ola Wania (PSP Cz. Cieszyn).

Ku czci św. Barbary

Wspomnienie św. Barbary, patronki górników, przypada w tym roku na niedzielę. Można się więc spodziewać, iż obchody święta będą tym huczniejsze. Po polskiej stronie Śląska Barbórka jest wciąż jednym z najważniejszych świąt w roku, po czeskiej tradycja ta w zasadzie zamiera. Są jednak wyjątki. Barbórka rozpoczyna się poranną uroczystą mszą świętą. W świątyniach pw. św. Barbary są to zarazem msze odpustowe. I właśnie opiekunka górników patronuje m.in. parafii w Łąkach, choć górnictwo odcisnęło na niej niemałe piętno (dawny kościół jest tego bolesnym przykładem). W tym roku msza święta odpustowa rozpocznie się w Łąkach w niedzielę o godz. 8.30. (wib)

Przybliżenie historii parlamentaryzmu

Seminarium historyczne „Polacy z Zaolzia w najwyższych organach ustawodawczych Czechosłowacji, Republiki Czeskiej i Polski (1919-2007)” odbędzie się w przyszłą sobotę (10. 12.) w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Organizują go Zarząd Główny PZKO oraz Sekcja Historii Regionu przy współpracy Kongresu Polaków w RC. Celem seminarium jest przybliżenie historii parlamentaryzmu w Polsce i Czecho-

słowacji oraz udokumentowanie walki ludności zaolziańskiej o zachowanie swego stanu posiadania poprzez aktywność polityczną. Zaproszeni referenci na podstawie biogramów poszczególnych osób będą szeroko omawiać to polityczne poszczególnych reżymów, w których działalność w najwyższych organach ustawodawczych przypadła im wykonywać.

Chociaż organizatorzy podkreślają, że konferencja ma charakter otwarty,

popularnonaukowy, to jej zasięg oraz tematy zapowiedzianych referatów nie ustępują dotychczasowym opracowaniom w tej dziedzinie, a zaprezentowane prace mogą poszerzyć wiedzę słuchaczy o najróżniejsze ciekawostki z życia zaolziańskich parlamentarzystów. Autorzy referatów nie mają zamiaru komentować postępowań poszczególnych posłów, ale na podstawie cytatów z udokumentowanych badań źródłowych chcą pokazać ich

postawę oraz stopień zaangażowania w sprawy narodowe. Główne referaty wygłoszą Ivo Baran i Stanisław Zahradnik. W dyskusji udział wezmą byli posłowie Władysław Niedoba, Stanisław Gawlik i Wawrzyniec Fójcik oraz były senator Andrzej Feber. W ramach seminarium zostanie przedstawiony w formie wystawy zbiór dokumentów dotyczący działalności zaolziańskich parlamentarzystów.

Seminarium, które rozpoczyna się

o godz. 9.00 (prezentacje trwać będą od 8.30), jest realizowane w ramach zlecenia przez Kancelarię Senatu w zakresie zadań nad Polonią i Polakami za granicą w 2011 roku, dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

We wtorek w „Głosie Ludu” opublikujemy artykuł jednego z prelegentów, Stanisława Zahradnika, zatytułowany: „Jak to kiedyś nasi reprezentanci posłowali”. (r)



Ojciec nasz...
BRONISŁAW LIBERDA

Dzień Otwarty pod znakiem św. Mikołaja

Średnia Szkoła Hotelarstwa, Handlu i Poligrafii przy ulicy Frydeckiej w Czeskim Cieszynie to jedna z niewielu na Zaolziu czeskich szkół średnich, w której absolwenci polskich podstawówek mogą kontynuować naukę języka polskiego. O tym m.in. będą się mogli tegoroczni dziewięcioklasiści dowiedzieć podczas Dnia Otwartego, który szkoła z Frydeckiej organizuje 6 grudnia, w godzinach 10.00-16.00.

– Lekcje języka polskiego wprowadziliśmy do naszej szkoły w roku 2001 – mówi dyrektor Wanda Pałowska, która też jest Polką, absolwentką Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie, a później eko-

nomii na uczelni wyższej w Warszawie. – Wszystkie przedmioty są u nas wykładane w języku czeskim, niemniej absolwenci polskich szkół podstawowych mogą skorzystać z nadobowiązkowych lekcji języka polskiego – kontynuuje Pałowska. – Na nich nasi uczniowie narodowości polskiej mogą się, na przykład, nauczyć polskiej terminologii, która na pewno przyda im się później w pracy. Lekcje prowadzą dwie polonistki, Agata Sochor i Ligia Lebeda.

Tegoroczny dzień otwarty szkoły odbędzie się 6 grudnia – jakże inaczej – pod znakiem św. Mikołaja. Już dzień wcześniej uczniowie ŚSHiP będą, w strojach Mikołaja i jego cze-

ładki, odwiedzać zaolziańskie podstawówki i zapraszać dziewięcioklasistów na tę imprezę. We wtorek natomiast dzień otwarty zostanie zainaugurowany uroczystością o godz. 10.00.

– Największą atrakcją będzie, jak co roku, 15. już edycja Międzynarodowego Konkursu Barmanów, w którym zmierzy siły 35 młodych ludzi z zaprzyjaźnionych szkół gastronomicznych z Zaolzia, Czech, Słowacji, a także z Polski. Otwartemu dniowi towarzyszyć będą ponadto tzw. Międzynarodowy Intersalon Firm Symulacyjnych oraz Konferencja Ekologiczna – dodaje dyrektor Średniej Szkoły Hotelarstwa, Handlu i Poligrafii. (kor)

MUR z Guziurem i... karpem

Janusz Guziur, pochodzący z Zaolzia wykładowca Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, był w czwartek gościem grudniowego spotkania Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Pomimo to trzeba jednak przyznać, że głównym bohaterem wieczoru był... karp. Przecież niedługo zasiądziemy przy wigilijnym stole. A karp to najważniejsza ryba, która pojawia się na nim w Polsce, w Czechach, jak i w regionie nad Olzą.

– Dzisiejsze spotkanie jest szczególne, bo adwentowe, a gościmy dziś Janusza Guziura, którego rodzina ma szczególne zasługi dla całego Śląska Cieszyńskiego – podkreśliła dyrektor MUR-u, Danuta Chwajol. Przywitała też m.in. prezesa ZG PZKO, Jana Ryłkę, prezesa ZG Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Martę Kawulok, Jana Brannego, prezesa honorowego Macierzy Szkolnej w RC, a zwłaszcza dyrektora Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie, Andrzeja Bizonia.

Danuta Chwajol, by przybliżyć świąteczną już atmosferę, przeczytała wiersz zmarłego zaolziańskiego poety, Wilhelma Przeczka. – Życzę wam wszystkim, żeby w waszych sercach zagościła w tym wyjątkowym czasie dobroć, miłość, a także łagodność i łaska Boża. I pozostała tam na cały przyszły rok – powiedziała Danuta Chwajol.

Natomiast gość z Olsztyna, syn znanego dyrygenta także zaolziańskich chórów, Emanuela Guziura, prezes Warmińsko-Mazurskiego Koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, wygłosił wykład pt. „Karp w tradycji słowiańskiej i chrześcijańskiej”. Janusz Guziur jest bowiem znanym polskim ichtologiem, zwłaszcza zaś specjalistą w zakresie technologii produkcji ryb w stawach, urządzeniach przemysłowych oraz biomanipulacji bazy pokarmowej zbiorników.

Janusz Guziur przypomniał, że



Wykładowca przedświątecznego spotkania MUR-u, Janusz Guziur, z szefową tej inicjatywy, Danutą Chwajol.

karp pochodzi z Dalekiego Wschodu, że kolebką chowu ryb było Cesarstwo Rzymskie. Mówił o znaczeniu ryb u chrześcijan (czterech Apostołów było przecież rybakami), o zasługach dla hodowli ryb zakonu cystersów i innych zakonach, które działały także w krajach Europy Środkowej już od czasów Średnio-

wieczna. Opowiadał o etapach rozwoju gospodarki stawowej w Czechach, na Morawach i Śląsku, w tym na Ziemi Cieszyńskiej. No i o aktualnym stanie produkcji karpia w Polsce, w Republice Czeskiej i Europie. Nie zabrakło informacji o tym, jak wyglądają Święta Bożego Narodzenia, a zwłaszcza jak ryby pojawiają

się na świecie na stole wigilijnym na całym świecie.

Jak zapowiedziała dyrektor MUR-u, Danuta Chwajol, gościem styczniowego spotkania Uniwersytetu Międzygeneracyjnego, ma być Zygmunt Rakowski, który będzie opowiadał o swojej wyprawie na Islandię. **(kor)**

W środę nauka od dziewiątej?

Związki zawodowe pracowników resortu oświaty planują strajk ostrzegawczy. W środę 7 grudnia nauka w szkołach ma się rozpocząć godzinę później. Kierownictwo związków zawodowych zdecydowało o tym na wczorajszym posiedzeniu w Mielniku.

Nauczyciele chcą w ten sposób zaprotestować przeciwko zmianom rozporządzenia rządu dotyczącym wynagradzania pracowników pedagogicznych. Minister Józef Dobeś zamierza je omawiać na posiedzeniu rządu właśnie w najbliższą środę.

Jeżeli zmiany zostaną wprowadzone, zostanie zlikwidowana zależność zasadniczego wynagrodzenia pracowników pedagogicznych od długości stażu pracy, o płacach konkretnych pracowników będą decydowali dyrektorowie szkół, a o wynagrodzeniach dyrektorów – organy założycielskie szkół. Związkowcy obawiają się, że może to w efekcie oznaczać obniżenie płac większości nauczycieli.

– Ewentualny brak funduszy na zapewnienie płac zasadniczych w poszczególnych szkołach i innych placówkach oświaty w przypadku zlikwidowania prawa do odpowiedniej stawki w zależności od stażu pracy doprowadzi do tego, że pedagogom zostaną przyznane niższe płace taryfowe niż dotąd. Projekt budżetu państwa na 2012 rok nie gwarantuje, że faktycznie zostaną podwyższone płace zasadnicze pracowników pedagogicznych o obiecanie przez Dobeśa 4 mld koron – czytamy m.in. w liście skierowanym do dyrektorów szkół. **(dc)**

Kres nadolziańskiego »Las Vegas«?

Idąc za przykładem innych miast w regionie Czeski Cieszyn zdecydował się wprowadzić ograniczenia dotyczące salonów gier. Według naszych informacji, obecnie trwają prace nad skonstruowaniem uchwały, która mogłaby zostać poddana pod głosowanie już na najbliższym posiedzeniu Rady Miasta, czyli 16 grudnia.

– Zdajemy sobie sprawę z tego, że lokalizacja salonów gier w mieście bardzo drażni mieszkańców i między innymi właśnie dlatego zdecydowaliśmy się na taki krok – mówi „Głowski Ludu” Petr Procházka, wiceburmistrz miasta. – W miejscu tych lokali mogłyby się przecież znajdować o wiele pożyteczniejsze

obiekty – twierdzi wiceburmistrz z ramienia ČSSD, dodając zarazem, iż sprawa wprowadzenia ograniczeń nie jest wbrew pozorom wcale prosta. Opierając się na dosyć zawyżonych przepisach prawa nie do końca wiadomo bowiem, co można, a czego nie. – Nie możemy po prostu zakazać działalności salonów, możemy tylko wyznaczyć miejsca, w których mogą funkcjonować – uważa. Zastępca burmistrza nie wyobraża sobie, by propozycja nie została przyjęta przez pozostałych członków Rady Miasta. – Kto nie podniesie za nią ręki, nie powinien w Radzie w ogóle zasiadać – przyznaje bez ogródek.

Gdyby udało się uchwałę przegłosować

już 16 grudnia, wtedy weszłaby ona w życie 1 stycznia 2012 r. Nie oznacza to jednak, iż z początkiem nowego roku z miasta znikną wszelkie salony i automaty do gry – wiele podmiotów nimi zarządzających uzyskało już niezbędne pozwolenia, których nie da się tak po prostu anulować. – W przypadku niektórych wideoterminali kończą się one dopiero w 2018 r. – informuje Stanisław Folwarczny, wiceburmistrz z ramienia ODS. – Zatem w styczniu mieszkańcy nie odczują żadnej różnicy. Jeżeli jednak uda nam się przegłosować przygotowaną uchwałę, wtedy od nowego roku nie będziemy już wydawali zgody na powstanie nowych salonów gier, a Ministerstwo Finan-

sów, które także wydaje stosowne pozwolenia, będzie mogło w trakcie podejmowania decyzji powoływać się na naszą uchwałę – tłumaczy.

Wprowadzanie tego rodzaju uchwał przy obecnie obowiązujących przepisach jest, zdaniem Folwarcznego, nie lada wyczynem. – Nawet prawnicy nie potrafiają się w tym wszystkim połapać, każde miasto w regionie, które zdecydowało się na taki krok, działało w całkowicie inny sposób – przekonuje. Co więcej, nie wiadomo nawet, jak będzie wyglądała przygotowywana przez parlament nowelizacja ustawy o grach losowych. W momencie, gdy wejdzie ona w życie, wszystko może jeszcze ulec zmianie. **(wib)**

moim zdaniem



DZIWNIE ZNAJOMA BAJKA

WITOLD BIERNAT, witold.biernat@glosludu.cz

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami żyli sobie bardziej lub mniej spokojnie mieszkańcy pewnej krainy. I jak to zazwyczaj bywa – mieli oni swoje mniejsze i większe problemy, dochodziło też wśród nich co jakiś czas do mniejszych i większych konfliktów. Jednak nie o tym opowiadała bajka. Ich bardziej czy mniej sielankowe życie co roku mąciło bowiem jedno – obecność złego smoka. Nawiedzał on ową krainę co jakiś czas, szczególnie często wpadając w porze zimowej. Wtedy to prawie jej nie opuszczał.

Przybycie bestii było zawsze donośnie zapowiadane zarówno przez

tutejszych uczonych, jak i licznych heroldów. Smok był dosyć nietypowy. Nie wymagał od władców konkretnych ofiar – ani danin, ani dziewic do pożarcia. Mimo to, gdy się zjawiał, nad bajkową krainą zawsze rozpościerał się nieprzyjemny półmrok, a ziemię spowiła gęsta mgła, przez którą nawet słońce nie umiało się przedrzeć. Smok nie przedstawił nikomu swoich żądań, mimo to władcy krainy apelowali do jej mieszkańców, by w czasie tych niechcianych wizyt nie wychodzili z domów bez potrzeby, nie otwierali okien. Zakaz pobytu na nie do końca świeżym wówczas powietrzu dotyczył przede wszyst-

kim dzieci. A nuż niezapraszanemu gościowi strzeli coś do głowy...

Co przyciągało smoka? Zdania były podzielone. Natomiast jedno wiedzieli wszyscy – sprawa śmierdziała na kilometr. Wysunięto w końcu hipotezę, że smok po prostu... karmi się smrodem. No i się zaczęło. Winą za jego przybycie zaczęto nawzajem się obarczać. Władcy wraz ze szlachtą i właścicielami dóbr kłócili się między sobą lub obwiniali pospólstwo, za co pospólstwo odwdzięczało się oskarżycielom tymi samymi zarzutami. Próbowano znaleźć sposób na odpędzenie smoka i zabezpieczenie

się przed jego powrotem. Chęci było sporo, deklaracji jeszcze więcej, wzajemnych pretensji co niemiara, a mimo to smokowi z roku na rok powodziło się coraz lepiej.

W czasie smoczych wizyt kazano więc ludziom nie korzystać z powozów (co miało ponoć drażnić potwora), tylko chodzić piechotą. Ponadto władcy chcieli wymóc na plebsie, by z uwagi na przyciągający smoka smród w miesiącach zimowych... nie palili w domowych piecach. Ludowi trudno było spełnić te żądania, szczególnie, że wszyscy dobrze wiedzieli, kto tak naprawdę najbardziej smrodzi. Drażnili też pospólstwo panowie, którzy

z jednej strony narzekali na smoka, a z drugiej zapowiadali stworzenie nowego fetorogennego miejsca. Cóż było więc czynić?

Bajka ta nie ma szczęśliwego zakończenia. Przynajmniej na razie. Bo choć niemal każdy z mieszkańców i władców opisanej krainy do dziś deklaruje, że wie co zrobić, by smok – przepraszam – smok w końcu odleciał, efektów nie widać. Coraz częściej za to wydaje się (mimo kilku chlubnych wyjątków), iż decydenci powoli przywiązali się do stwora i nikt tak naprawdę nie chce z nim walczyć. A już na pewno nie własnym kosztem.

TRZY DNI Z GWARĄ CIESZYŃSKĄ W CIERLICKU-KOŚCIELCU

»Wilija u starki«, »Krepliki« i inne gawędy

Rekordowa liczba uczestników tegorocznych przesłuchań VIII Edycji Konkursu Gwar „Po cieszyńsku, po obu stronach Olzy” przybyła w dniach 28-30 listopada na przesłuchania do Domu Polskiego im. Żwirki i Wigury w Cierlicku-Kościelcu. Jak oceniają imprezę organizatorzy, członkowie jury oraz sami uczestnicy?

W Cierlicku można było na początku tego tygodnia zachwycić się gwarą najmłodszych. Niektóre przedszkolaki i uczniowie nigdy wcześniej byli w tej miejscowości.

– Wybraliśmy bardzo dobrze, Dom Polski im. Żwirki i Wigury jest nie tylko pięknie usytuowany, ale jest to również miejsce z historią – podkreśliła Barbara Kubiczek z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, które było jednym z organizatorów wraz z Sekcją Ludoznawczą przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC. Całe przedsięwzięcie od lat wspiera Górnośląski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Katowicach. Dzięki zaangażowaniu wyżej wymienionych instytucji przesłuchania przebiegły bardzo sprawnie.

– Większych komplikacji nie było, tylko kontakt z nauczycielami był czasami trudny, niektórzy mieli bowiem kłopot z wypełnieniem formularza zgłoszeniowego. W końcu wszystkie nieścisłości rozwiązaaliśmy i możemy się w tym roku cieszyć ogromnym zainteresowaniem – powiedziała przed rozpoczęciem przesłuchań Renata Czader z Centrum Pedagogicznego, która była podczas przesłuchań świetnym konferansjerem.

Wszystkie występy oceniała komisja w czterech kategoriach: wiek przedszkolny, uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych oraz wieloosobowe inscenizacje obrzędów i zwyczajów ludowych. Na czele komisji stanęła prof. Jadwiga Wronecz z Instytutu Języka Polskiego PAN. – Cieszę się, że tak dużo dzieci brało udział w tegorocznej edycji konkursu. Zdecydowana większość była ładnie ubrana w stroje. Zauważa się zróżnicowanie, są dzieci mówiące w domu gwarą i rozumieją to, co mówią. Zdarzają się jednak sytuacje, że dziecko używa gwary tak samo, jak języka obcego. I to od razu słychać, ale nie ma się co martwić, bo to oznacza, że gwara zaczyna być interesująca także dla rodzin, w których nie jest używana na co dzień. Ten fakt ma ogromny walor poznawczy – podkreśliła prof. Wronecz.

W składzie komisji znaleźli się także: emerytowana dyrektor karwińskich szkół podstawowych Jadwiga Palowska (która jest także kierownikiem zespołu folklorystycznego „Dziełchy a syny z kolonije”), prezes Sekcji Ludoznawczej przy

ZG PZKO Leszek Richter oraz przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Maria Wierachowska-Jankowska i Adam Cekiera. Komisja nie miała łatwego zadania, oceniała m.in. autentyczność gwary, stroju i rekwizytów. Ważny był również ogólny wyraz artystyczny. Członkowie jury mogli zadawać dzieciom dodatkowe pytania łączące się z wygłaszanym tekstem. Najczęściej skorzystał z tej możliwości Leszek Richter, sprawdzał na przykład, czy jeden z młodzieńców wie, co to jest „halbija”.

Chętnych do wzięcia udziału w konkursie było wielu, uczestnicy reprezentowali szkoły z prawej strony Olzy, jak również z Zaolzia. Udział wzięły także szkoły z czeskim językiem nauczania. Placówki przyjeżdżały najczęściej w grupkach ze swymi opiekunami. Ogromne oklaski i słowa otuchy kierowali do dzieci także ich rodzice, którzy często sami zgłaszali dzieci do konkursu. – Choć dzieci chodzą do czeskiej szkoły w Suchej Średniej, to w domu rozmawiają z ojcem gwarą. Ja gwary niestety nie używam, ale prawie wszystko rozumiem i bardzo chciałam, żeby chłopcy wzięli udział w tym konkursie – podkreśliła mama Vojtěcha i Ondřeja Nowaków. Przed występem można było czasami zauważyć na twarzy dzieci obawy, jednak ze sceny schodzili z uśmiechem i pięknym dyplomem autorstwa Dariny Krygiel.

A jak długo przygotowywały się dzieci do konkursu? W niektórych szkołach krócej, w innych nawet dwa miesiące. – Podczas zapoznawa-



Najmłodszy uczestnicy przesłuchań.

nia się dzieci z tekstem, pojawiały się problemy, bo niektóre wyrazy są trudne, chodzi o te, które już nie są w ogóle używane. Ale ogólnie uważam, że w miarę szybko przyswoiły sobie wiersz i sprawnie im to poszło – powiedziała wychowawca grupy starszej w Przedszkolu Publicznym w Kiczycach, Aleksandra Matyszczak. Również szkoła SP im. P. Heczki w Zamarskach nie brała udziału w konkursie po raz pierwszy. – Konkurs gwarowy już jest u nas tradycją, w tym roku wystąpiły młodsze dziewczynki z przedstawieniem „Klachule”, przygotowaliśmy także wiersz „Pochwała Zamarsk”. Podczas wyboru tekstów kierowałam się temperamentem dziewcząt, ponieważ są bardzo żywe i wesołe. Jestem bardzo

zadowolona z ich występu, jednak poziom jest zawsze wysoki, więc przygotowaliśmy się już od końca września – podkreśliła Jolanta Kalamat-Polok. Niektóre szkoły wcześniej w konkursie nie startowały. Chociażby PSP Trzyniec 1, która w tegorocznej edycji zgłosiła wraz PSP Czeski Cieszyn największą liczbę uczniów z Zaolzia. – Bardzo mi żal, że nasza szkoła bierze w tej imprezie udział dopiero po raz pierwszy. Wzięłam się za przygotowanie dzieci, ponieważ w tym roku obchodziliśmy jubileusz szkoły, jestem zwolenniczką gwary, ale przedstawienie było w języku polskim. Dlatego pomyślałam o tym konkursie. Dzieci, które dziś przysły na przesłuchania, miały teraz mnóstwo pracy, bo startowały jeszcze w innych konkursach. Jestem bardzo wzruszona wystąpieniami naszych dzieci, ponieważ starały się, jak mogły – dodała Halina Cymorek.

KONCERT LAUREATÓW

– Często byliśmy zgodni, oczywiście były różnice. Tego nie da się tak wyważyć, jak w konkursie sportowym – podkreśliła przewodnicząca komisji, Jadwiga Wronecz.

A jak komisja zdecydowała? Kto uplasuje się na najwyższych pozycjach i odniesie sobie wartościowe nagrody? Na pewno warto przyjść i obejrzeć tegorocznych Laureatów, którzy zaprezentują się szerszej publiczności 9 grudnia 2011 o godz. 17.00 w Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Oprócz nich wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Olza” oraz Laureaci XVII Przeglądu Cieszyńskiej Pieśni Ludowej.

MAGDALENA KOZUCH



Trzy dni z gwarą, to także prezentacja pięknych strojów ludowych.

Powiedzieli o gwarze

PAWEŁ GRZYB

Chodzę do pierwszej klasy Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle, w konkursie wzięłem udział w po raz siódmy. Tekst „Jak mój ujec na zolyty ...” wybrałem wraz z opiekunem panem Špilą. Jest w nim dużo prawdziwych sytuacji z życia mojej rodziny. Na podstawie tego, co wujek opowiadał. Największą zachętą do brania udziału w tym konkursie jest dla mnie po prostu miłość do gwa-



Paweł Grzyb



Ewa Paździora i Wiktoria Samek

ry. „Mówić gwaróm mnie nauczyła moja starczka i dycki mi mówiła, że tu sóm moje korzynie i muszym poznać mowe moich prastarzików”. Gwarą rozmawiam także ze swymi rodzicami.

EWA PAŹDZIORA I WIKTORIA SAMEK

Jesteśmy uczennicami klasy III B w PSP Czeski Cieszyn, w konkursie

bierzemy udział po raz drugi. Tekst wybrała nam moja mama – mówi Ewa. Tekst był stosunkowo łatwy, przygotowaliśmy się chyba przez dwa tygodnie. Chciałyśmy wystąpić razem, ponieważ jesteśmy koleżankami. Trochę byłyśmy stremowane, ale jesteśmy zadowolone z naszego występu. W zeszłym roku występowałyśmy w grupie i uplasowałyśmy się na 1. miejscu. Wtedy



Tadeusz Łakota

byliśmy w roli narratora, jednak teraz już zaprezentowałyśmy się w parze.

TADEUSZ ŁAKOTA

W konkursie startuję chyba po raz czwarty, reprezentuję PSP w Wędryni. Najbardziej motywuje mnie do uczestnictwa w konkursie gwary moja mama. W sumie tylko raz mama tekst wybrała, ale ostatnie teksty są jej autorstwa. Gawęda „Na gruncie u moich starzików”, którą dziś zaprezentowałam, napisała mama wraz z pomocą babci. Dziś byłem bardzo stremowany, ponieważ nie miałem dużo czasu na opanowanie tekstu, jednak gwara jest mi bli-



Agnieszka Kraina

ska, używam ją na co dzień, dlatego nauka była łatwiejsza.

AGNIESZKA KRAINA

Jestem z PSP Trzyniec 1, przyjechałam na konkurs po raz pierwszy. Mama mnie zachęcała, znalazła mi fajny wierszyk, który mi się bardzo spodobał. O konkursie dowiedziałam się z „Głosu Ludu”, jednak jakoś wcześniej nie mogłam się zdecydować. Przygotowywałam się chyba miesiąc, pomagała mi także pani nauczycielka. Wierszyk powtarzałam sobie pół godziny dziennie, według mnie poszło mi dziś dobrze, ale mogło być lepiej. Jeśli chodzi o strój, to mam dziś ubraną swój własny. (M.K.)

Znajomość historii się przyda

Parwł Kaleta, członek Rady Powiatu Kaliskiego wybrany z listy Prawa i Sprawiedliwości, jest jednym z najmłodszych polityków w Polsce. Szefuje nawet powiatowej Komisji Organizacyjno-Statutowej. Ostatnio przyjechał do Czeskiego Cieszyna na koncert finałowy plebiscytu „Tacy jesteśmy”. W kulisach zadziwiał swych rozmówców dojrzałością poglądów, umiejętnością dyskusowania na poważne tematy.

Panie Pawle, jest pan podobno najmłodszym politykiem w Polsce?

Nie wiem, czy naprawdę jestem najmłodszym politykiem w Polsce, ale kiedy byłem wybrany do Rady Powiatu, byłem najmłodszym radnym powiatowym w kraju. Wtedy miałem niecałe dwadzieścia lat, teraz mam dwadzieścia jeden.

Od czego zaczęła się pana działalność w polityce?

Z polityką związany byłem od najmłodszych lat, troszeczkę po rodzinnemu, bo mój stryj Piotr Kaleta swego czasu był senatorem RP. U mnie zaczęło się od Młodzieżowej Rady Kalisza, której miałem zaszczyt przewodniczyć, kiedy jeszcze uczęszczałem do liceum. Zaczęłem się angażować w sprawy ogólnopolskie – byłem jednym z twórców i pomysłodawców akcji przywrócenia 49-procentowej ulgi na przejazdy dla studentów i uczniów, później byłem koordynatorem na Wielkopolską akcję „Stop płatnym studiom”. Pierwsza akcja odniosła sukces, bo ulgi zostały przywrócone, niestety druga nie, bo płatny jest drugi kierunek studiów.

Pan też chyba jest jeszcze studentem?

Tak, studiuje historię, a moja znajomość ze Śląskiem Cieszyńskim zaczęła się od tego, że obecny tu ze mną pan profesor Jarnecki wziął mnie swego czasu na konferencję międzynarodową do Lewoczy, na Słowację. Tam poznałem Józefa Szymeczka, szefa Kongresu Polaków. Od razu nam zaproponował, byśmy do Polski nie wracali bezpośrednio ze Słowacji, tylko jeszcze pojechali na Śląsk Cieszyński, który nam przybliży.

Czy uważa pan, że znajomość historii przydaje się w polityce?

Wydaje mi się, że nawet bardzo. W Polsce zarówno premier, jak i prezydent są historykami.

Czy pan też przymierza się do którejś z tych funkcji? Ma pan całe życie przed sobą...

Nie wiem, może kiedyś w przyszłości taka będzie wola niebios (*śmiech*). Nigdy nie mów nigdy.

Chyba nie ma pan w ogóle czasu na takie rozrywki, jak pana rówieśnicy – dyskoteki itp.?

Na wszystko się znajduje czas. Zresztą jestem



Fot. MAREK SANTARIUS

Paweł Kaleta jest najmłodszym radnym powiatowym w Polsce.

również przewodniczącym Wydziałowej Rady Samorządu Studenckiego i przez to jestem wręcz zmuszony do tego, by takie imprezy organizować, bo studenci chcą się nie tylko uczyć, ale, raczej przede wszystkim, bawić.

Czy ma pan kolegów, którzy również interesują się polityką?

Mam wielu takich kolegów, którzy interesują się polityką, choć może nie w takim zakresie jak ja, a patrząc w ogólnopolskim świetle, jest kilku bardzo młodych radnych na terenie całego kraju. Ostatnio pojawiło się też kilku posłów w wieku 25-26 lat.

Politycy nie zawsze cieszą się dobrą opinią i zaufaniem mieszkańców. Czy pan trzyma się jeszcze ideałów?

Moje podejście do polityki jest zdecydowanie idealistyczne, ale to prawda, że ludzie, szczególnie w Polsce (choć słyszałem, że tu jest podobnie), mają podejście do polityków bardzo sceptyczne. Polityka powinna być przede wszystkim służbą, nie jakimś prywatnym interesem. Musimy dążyć do tego, by nasi wyborcy byli z nas zadowoleni, byśmy działali na rzecz naszego regionu i naszego kraju.

DANUTA CHLUP

Gimnazjaliści o polityce

Regina Tietz, ucząca w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie nauk społecznych, uważa, że niewielu uczniów interesuje się polityką, choć są wyjątki. Do owych wyjątków można zaliczyć uczniów klasy trzeciej – Romana Klusa i Adama Chodurę z Trzyńca, Mateusza Kmetę z Czeskiego Cieszyna i Tadeusza Byrtusa z Mostów koło Jabłonkowa. Zgodzili się ze mną podyskutować.

Większość z was uczęszcza na seminaria z politologii. Dlaczego je wybraliście? Czy przymierzacie się do studiów na tym kierunku?

Adam: Tego jeszcze nie wiem, ale na pewno mnie te sprawy interesują i to był główny powód, dla którego poszedłem na te seminaria.

Czy może dlatego interesujesz się polityką, że twój ojciec jest radnym w Trzyńcu?

Adam: Nie, bo – szczerze mówiąc – polityka komunalna mnie aż tak bardzo nie pociąga, raczej ta ogólnokrajowa i międzynarodowa, europejska.

Sytuacja w czeskiej polityce jest dość zmatowana, ciągle słyszymy o jakichś przekrętach, aferach. Czy uważacie, że młody człowiek może tu coś zmienić na lepsze?

Mateusz: Miejmy taką nadzieję. Myślę, że bardziej to zależy od „ludu” niż od polityków. Ludzie w Republice Czeskiej, ale nie tylko tu, są taką – powiedzmy – „ciemną masą” i patrzą tylko na reklamy partii politycznych, brakuje im własnego myślenia.

Roman: Może tak to wygląda, że polityka jest zmatowana, ale ja mam zaufanie do obecnego rządu, wydaje mi się, że jako jedyny po długim czasie stara się tak naprawdę coś zmienić, choć może nie do końca to wychodzi. Ludzie nie muszą się z tym zgadzać, bo reformy zawsze przysparzają im problemów, ale trzeba sobie uświadomić, że jeżeli w kasie naprawdę nie ma pieniędzy, to nie da się ciągle żyć na kredyt.

Adam: Ludzie myślą, że stale można wydawać pieniądze – im dalej, tym więcej, ale tak nie może

być. Kryzys był, jest i będzie prawdopodobnie jeszcze większy niż teraz, więc tych pieniędzy nie będzie przybywało, lecz ubywało, natomiast ludzie nie potrafią się z tym pogodzić. Dlatego są różne strajki, bunty i to się przekłada na to, że o ile teraz mamy prawicowy rząd, to w przyszłych wyborach ludzie znów będą chcieli wybrać partię lewicową, która ponownie obieca im wyższe emerytury, zasiłki i tak dalej.

Czyli uważacie, że reformy są potrzebne i nie jesteście zwolennikami populizmu?

Tadeusz: Mam podobne zdanie, jak koledzy. Uważam, że to socjaliści doprowadzili na przykład Grecję do tego stanu, w jakim się znajduje.

Adam: Nasze państwo najwięcej zadłużyło się wtedy, kiedy ministrem finansów był Bohuslav Sobotka, obecny szef ČSSD. Ale ludzie też tego nie widzą...

Roman: Są ludzie, którzy zawsze wybierają prawicę i ludzie, którzy zawsze wybierają lewicę. A ci w środku raz wybierają prawicę, raz

NAJMŁODSI POLITYCY

W zesłorocznych wyborach samorządowych w powiecie karwińskim kandydowało do samorządów gmin i miast 11 osób w wieku 18 lat, lecz żadna nie została wybrana. Najmłodszymi radnymi zostali 22-letni: Ivana Podušková z Dziečmorovic oraz René Závisek z Orłowej (oboje KSČM). W powiecie frydecko-misteckim startowało 20 osiemnastolatków, do Rady Gminy dostała się Izabela Pavloková z Sobieszowic (Za Soběšovice krásnější). O mandat poselski ubiegali się na terenie województwa trzej kandydaci w wieku 21 lat, najmłodszym wybranym posłem był 23-letni Adam Rykala z Ostrawy (ČSSD). W ostatnich wyborach wojewódzkich w 2008 roku startowało w naszym województwie siedmiu 18-latków, najmłodsi wybrani radni mieli natomiast po 30 lat.

Źródło: Czeski Urząd Statystyczny

(dc)

lewicę, bo co cztery lata zmieniają zdanie. Cztery lata to za krótki okres, by coś zmienić. Myślę, że gdyby ekipy rządzące były wybierane na dłuższy czas, miałyby większą szansę doprowadzić zmiany do końca.

Na razie nie mogliście brać udziału w wyborach. Czy gdy skończycie osiemnaście lat, pójdziecie na wybory?

Adam: Na pewno. Ja nie rozumiem tych ludzi (a jest ich masa), którzy nie idą na wybory, ponieważ teraz są znudzeni i zniechęceni sytuacją w polityce, ale potem, przez następne cztery lata, narzekają na tych, którzy zostali wybrani. Takich ludzi jest masa. Gdyby każdy poszedł do urn i oddał swój głos, to może by te wyniki były zupełnie inne.

A czy któryś z was zastanawiał się już nad tym, by w przyszłości startować w wyborach – czy to w

swojej gminie, czy może nawet do parlamentu?

Tadeusz: Na to chyba jeszcze za wcześnie.

Mateusz: Nie wiem... Mówi się, że dobrzy ludzie, którzy chcą coś zmienić w polityce, długo w niej nie wytrzymają...

I to was zraża?

Roman: Myślę, że w pojedynkę, bez poparcia różnych ugrupowań, człowiek niewiele wskóra. Trzeba sobie uświadomić, że polityka jest połączona z sektorem finansowym, z największymi przedsiębiorcami. Młody człowiek, który nie ma potrzebnych kontaktów, niewiele tu może zrobić. Z kolei później, gdy już wejdzie w relacje z tymi grupami przedsiębiorców, to znów jest problem, by nie robił tylko to, czego one chcą, bo to może skłaniać do skompromitowania osobistych poglądów.

DANUTA CHLUP



Fot. DANUTA CHLUP

Roman, Mateusz, Adam i Tadeusz lubią dyskutować o polityce. Najciekawsza była podobno nocna dyskusja podczas wycieczki szkolnej do Szwajcarii.

REKLAMA

MS MEBLE
MALYJUREK

PROFESJONALNIE OD 1983 ROKU

Kuchnie i garderoby

Ostatnie wolne terminy na realizacje w 2011 roku!

www.ms-meble.pl ZADZWOŃ: +48 33 8529214

Szkoła, która kocha matematykę

Jedna z najmniejszych szkół pełnych na Zaolziu, a zarazem jedna z najlepiej wyposażonych szkół w Republice Czeskiej. Siedemdziesiąt jeden uczniów oraz sześć tablic interaktywnych. Przedmiot, który tu robi furorę? Matematyka.

Polska Szkoła i Przedszkole w Suchej Górnej mieści się w świeżo wyremontowanym budynku żółtej szkoły wydzielonej. Jego nowoczesny wygląd to jeden z efektów przykładowej współpracy, jaka funkcjonuje między gminą a szkołą. Potwierdza to również dyrektor Bohdan Prymus: – Kiedy dowiaduję się od dyrektorów innych polskich szkół o utarczkach, jakie toczą z władzami gmin, czuję się tak, jakbym żył w innym świecie. Ja szczerze mogę powiedzieć, że nasze stosunki z gminą układają się dobrze i bezproblemowo – przekonuje.

Pierwszą tablicę interaktywną udało się kupić szkole jakieś pięć lat temu właśnie z gminnych pieniędzy. A potem jakby się z nimi rozpruł worek... W efekcie w tej chwili tablice wiszą w sześciu klasach, a siódma została umieszczona w przedszkolu. – Jeszcze pozostało mi takie nieskromne marzenie, żeby zakupić kolejne dwie. Wówczas każdy lokal będzie mieć swoją tablicę interaktywną – zdradza Prymus.

OTWORZYĆ, ŻEBY POKAZAĆ

Aby było wiadomo, kogo, czego i w jaki sposób szkoła uczy, w którąś wolną sobotę należy drzwi szkoły otworzyć na oścież i zaprosić publiczność. A przy okazji być może pozyskać nowych uczniów z okolicznych miejscowości, gdzie nie ma już pełnych polskich szkół. – Przed czterema laty stwierdziliśmy, że o górnosuskiej szkole niby każdy wie, ale w gruncie rzeczy nie ma pojęcia, jaki jest jej współczesny wizerunek. Zorganizowaliśmy więc pierwszy Dzień Otwartych Drzwi, na który zaprosiliśmy nie tylko rodziców i dziadków naszych uczniów, ale także wystaliśmy zaproszenia do sąsiednich szkół w Stonawie i Olbrachcicach – mówi dyrektor.

Pomysł chwycił i odtąd z roku na rok akcja przyciąga coraz szersze grono sympatyków oraz byłych wychowanków szkoły. – Na początku chodziło przede wszystkim o poka-



Górnosuska podstawówka jest najmniejszą szkołą organizatorką Igrzysk Lekkoatletycznych PSP w Trzyciu.

zanie naszych lokali oraz zajęć, które się w nich odbywają. W pokazy te byli wciągani wszyscy zwiedzający, którzy mogli na przykład spróbować pracy z gliną ceramiczną czy wypić „russkij czar” z samowaru... Pomysł oczywiście nie mogą się powtarzać, dlatego co roku staramy się je modyfikować, wprowadzać nowe elementy – wyjaśnia Prymus. I tak dwa tygodnie temu górnosuski Dzień Otwartych Drzwi był pomysły jako finał dnia projektowego, którego celem było zachęcenie młodzieży do czytania. Na pytanie, czy takie zachęcanie do czytania przynosi efekty, dyrektor odpowiada: – Efekty takich przedsięwzięć oczywiście nie od razu są widoczne, ale z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że w naszej szkole jest masa uczniów, którzy czytają naprawdę dużo, a ponadto jest kilku prawdziwych moli książkowych.

Lekturze sprzyja również projekt realizowany w klasach pierwszego stopnia. – Realizujemy go w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Polega on na tym, że ktoś może czytać dzieciom, dzieci mogą same czytać albo też komuś czytać. Zapisują to po-

tem w specjalnych dzienniczkach. Pod koniec roku zrobimy podsumowanie konkursu, w którym okaże się, kto był najlepszym inicjatorem czytania w domu i rodzinie – wyjaśnia nauczycielka Renata Rzyman. Potwierdza, że dzieciom bardzo zależy na uzyskaniu jak największej liczby wpisów do dzienniczka lektur, toteż starają się zaangażować we wspólne czytanie jak najszerze pokrewieństwo.

MATEMATYKĘ MOŻNA LUBIĆ

W górnosuskiej szkole matematyka nie jest przedmiotem okropnym, wstrętnym czy budzącym obawy. – Okazuje się, że nasza szkoła pokochała matematykę – stwierdza dyrektor, choć oczywiście zarówno on, jak i matematyczka Ilona Przeczek w pełni sobie uświadamiają, że przesadą byłoby twierdzić, że wszyscy matematykę uwielbiają i radzą sobie z nią znakomicie. – Tu sprawdzili się odpowiednie podejście do uczniów. Przynam szczerze, że przeżyłem szok, kiedy na trzy dni przed zakończeniem roku szkolnego, kiedy były już wystawione oceny i

wszystko było rozstrzygnięte, pani Przeczek zorganizowała maraton matematyczny, w którym dobrowolnie wzięło udział blisko 60 procent uczniów. To świadczy o tym, że nauczyciel potrafi zainteresować swoim przedmiotem, że umie tak podejść do ucznia, żeby zrobił on coś, czego właściwie robić nie musi – kwituje z zadowoleniem dyrektor.

Ów serwowany uczniom pozytywny obraz matematyki przekłada się na ich wyniki w rozmaitych konkursach. Sukcesy odnoszą zresztą nie tylko starsi uczniowie pracujący pod kierunkiem Przeczek, ale także uczniowie pierwszego stopnia. Dyrektor pokazuje wyniki Pikomatu, które właśnie dotarły do szkoły. Na najwyższych lokatach widnieją nazwiska górnosuskich uczniów. – Również ubiegłoroczne testy SCIO przeprowadzane w dziewiątej klasie potwierdziły, że matematyka w naszej szkole ma się dobrze, plasując nas wśród 10 proc. najlepszych szkół w RC – przypomina Prymus, dodając, że zresztą nie tylko o matematykę chodziło, ale też o inne podlegające testowi przedmioty.

PIENIĘDZY DLA IGRZYSK!

Podstawówka w Suchej Górnej jest jedną (obok Czeskiego Cieszyna i Karwiny) z trzech organizatorek Igrzysk Lekkoatletycznych Polskich Szkół Podstawowych. W ub. roku zorganizowała ich 29. edycję. – Igrzyska Lekkoatletyczne to wspaniała rzecz i cieszę się, że należymy do ich stałych organizatorów – przekonuje Prymus. Dodaje jednak, że zorganizowanie zawodów na taką skalę wymaga sporych funduszy, a tych ministerstwo szkolnictwa przeznaczona na ten cel coraz mniej. Szkoła musi zatem sama zdobyć pieniądze na masę banalnych, aczkolwiek niezbędnych rzeczy. – Pieniądzy z ministerstwa nie możemy przeznaczyć na przykład na dyplomy czy medale. A bez nich zawody sportowe nie byłyby przecież zawodami – kręci głową dyrektor. Jak zapewnia, aspekt finansowy jest jedynym kłopotliwym punktem w organizacji ILA. Chętnych do pracy nigdy bowiem nie brakuje. – Pomagają uczniowie gimnazjum, a nasi rodzice tradycyjnie na ten dzień biorą urlop w pracy, żeby zorganizować zaplecze oraz pomoc na stadionie – dodaje.

Na pytanie o bolączki górnosuskiej podstawówki dyrektor nie wymienia... żadnej. Raczej mówi o boomie, jaki przeżywa od pięciu lat przedszkole, do którego uczęszcza komplet 34 dzieci. A także o tym, że chociaż przed czterema laty pierwszy stopień musiał opuścić historyczny budynek polskiej ludówki, to jego przeprowadzka do głównego budynku przyniosła korzyści natury organizacyjnej i interpersonalnej.

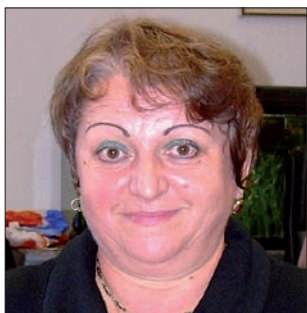
Tak czy owak, tak jak wszystkim szkołom na Zaolziu, również tej pewnie przydałoby się nieco więcej uczniów, jeszcze chociaż jeden mężczyzna w gronie pedagogicznym oraz uzasadniona nadzieja, że jej wychowankowie przyprowadzą do niej kiedyś również swoje pociechy.

BEATA SCHÖNWALD

ANKIETA

Nauczyciele o swojej pracy i satysfakcjach:

MARIA MAŁYSZ



Z górnosuską szkołą jestem związana od 30 lat, ze szkolnictwem – 37. Najpierw pracowałam w szkołach czeskich, a później trafiłam do tutejszej świetlicy szkolnej i do klasy 3., by w końcu uczyć na drugim stopniu moich przedmiotów kierunkowych – języka polskiego i czeskiego. Obecnie jest to głównie język czeski, a oprócz niego biologia oraz przygotowanie do zawodu. Z uwagi na to, że od piętnastu lat jestem również doradczą

ds. wychowawczych, ten temat jest mi dobrze znany. Na bieżąco zaznajamiam więc uczniów z ofertą szkół, możliwościami na rynku pracy, uczę ich, jak napisać życiorys oraz jak zaprezentować się przyszłemu pracodawcy.

RENATA RZYMAN



W szkolnictwie pracuję 24 lata. Zaraz po studiach podjęłam pracę w Karwinie-Nowym Mieście, a po urlopie macierzyńskim trafiłam do szkoły w Suchej Górnej. Dziewiętnasty rok uczę tu pierwszą klasę i muszę przyznać, że sprawia mi to wiele satysfakcji. To prawda,

że praca w pierwszej klasie nie jest łatwa. Zwłaszcza w pierwszych miesiącach roku szkolnego wydaje mi się, że tym razem już mi się nie uda nauczyć dzieci pisania i czytania... Ale w końcu przyzwyczajamy się do siebie i kiedy nadchodzi czerwiec, ja żałuję, że wkrótce rozpoczną się wakacje i będę musiała się rozstać z tą moją fajną pierwszą klasą. W naszej szkole pierwszacy uczą się w klasie łączonej. Tu w pracy bardzo pomocne są tabliczki PUS (pomyśl, ułóż, sprawdź). Dzieci je lubią, a nauczyciel też korzysta. Uczeń bowiem sam sprawdza, czy dobrze wykonuje podane zadania. Jeżeli ułoży mu się poprawny ornament, wie, że wszystko jest dobrze. W przeciwnym wypadku musi próbować od nowa.

WANDA FOLWARCZNA

Do tej szkoły przyszedłam zaraz po studiach i obecnie jestem tutaj już dwadzieścia lat. Uczę



głównie języka polskiego i wychowania plastycznego, ale także biologii i wychowania do zdrowia. Od momentu, kiedy w naszej auli pojawiła się tablica interaktywna, zaczęłam próbować wykorzystywać potencjał tego urządzenia na różnych lekcjach. Najpierw tworzyłam programy na lekcje nauki o przyrodzie. Przesuwanie wyrazów, obrazków na tablicy wydawało mi się istną rewelacją... Ale nie tylko to. Stwierdziłam bowiem, że oglądanie filmików pokazujących np. zwierzęta w różnych sytuacjach jest dla uczniów o wiele ciekawsze niż tylko

sluchanie lub czytanie o polychkanii jaja przez węża. Tak samo jest z językiem polskim. Na lekcji literatury, mówiąc o Szymborskiej, pokazuję nagranie, na którym autorka czyta swój wiersz albo udziela wywiadów. Przygotowanie programów jest czasochłonne, ale po pewnym czasie można do lekcji wrócić, trochę ją zmienić, zmodyfikować.

ILONA PRZECZEK

Pochodzę z Polski. Na Zaol-



ziu mieszkam od dziesięciu lat. Matematyki uczę już piąty rok a fizyki drugi. Fascynuje mnie polskie szkolnictwo,

które daje nauczycielowi ogromne możliwości indywidualnej pracy z uczniem, a rodzicom poczucie, że dziecko jest w szkole bezpieczne. Nasi uczniowie z powodzeniem startują w konkursach i olimpiadach matematycznych. Jestem z nich bardzo dumna, ale tak samo wysoko cenię uczniów, którzy mimo trudności, jakie sprawia im np. matematyka, startują w naszych wewnętrznych konkursach matematycznych, poprawiając z roku na rok swoje wyniki. Uczę fizyki staram się rozbudzać w uczniach ciekawość poznania zjawisk fizycznych, ale również na przykład nauczyć interpretacji danych z faktury za prąd. Muszą się orientować, ile płacą za dystrybucję, a ile za zużyty prąd i co oznaczają umieszczone tam symbole. To ogromnie ważne zadanie dla szkoły, by dobrze przygotować młodego człowieka do życia we współczesnym świecie. (sch)

Doceniona i przypominiana po latach

– Byłam mile zaskoczona, że miasto przypomniało sobie o mnie po tak długim czasie. Przecież ja na emeryturze, zarówno zawodowej, jak i społecznej, jestem bardzo długo – przyznaje Janina Ferfecka, pokazując dyplom dla Osobistości 2011 Roku, przyznany jej w połowie listopada przez władze Czeskiego Cieszyna. Wyróżnienie to jest dobrą okazją do przypomnienia sylwetki tej niezwykle zasłużonej dla kultury Zaolzia postaci.

Do spotkania z panią Janiną Ferfecką specjalnie się nie przygotowuję. I robię to celowo. Większość z mieszkańców naszego regionu zna bowiem niemałe zasługi długoletniej kierownik artystycznej i choreograf Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”. Dla nich przedstawienie jej dokonań nie będzie niczym nowym. Dlatego, z całym szacunkiem, to nie z myślą o nich zabrałem się za przygotowywanie tego tekstu. Jest on raczej skierowany do przedstawicieli młodszego pokolenia, którzy, podobnie jak ja, nie mieli okazji poznania pani Janiny i nie pamiętają „Olzy” z czasów, gdy stała ona na jej czele. Byli po prostu zbyt mali lub... nie było ich wcale. – Burmistrz powiedział mi, że zdaje sobie sprawę z tego, iż odznacza mnie po bardzo wielu latach. Niemniej przyznał, że należy przypominać młodzieży także o starszych osobach, które mają na swoim koncie jakieś zasługi – mówi pani Janina. A więc przypominajmy.



Janina Ferfecka z dyplomem nadania tytułu Osobistość 2011 Roku.

FOT. WITOLD BIERNAT

NA POCZĄTKU BYŁ TANIEC

Przygodę Janiny Ferfeckiej (znaną potocznie na Zaolziu jako pani Ninka) z folklorem, a w zasadzie folklorystyką, poprzedziło zainteresowanie tańcem. Zaczęło się w szkole średniej, a konkretnie w kółku tanecznym przy Liceum Matematyczno-Przyrodniczym w Cieszynie (obecnie LO im. Kopernika). – Później, będąc na studiach w Ołomuńcu, włączyłam się w pracę społeczną w ramach Jedności Akademickiej. Był to bardzo prężny ośrodek, do którego udało nam się wciągnąć nawet stypendystów z Polski – opowiada Janina Ferfecka. Działywały więc wówczas w Ołomuńcu m.in. chór oraz folklorystyczny zespół taneczny. – Przewodniczącą Jedności była Wanda Konieczna, zaś jej brat studiował w tym czasie etnografię na uniwersytecie w Brnie. On to przyjeżdżał do nas do Ołomuńca i robił dla naszego zespołu układy choreograficzne. Mieliliśmy bardzo bogaty program, z którym jeździliśmy po okolicy – wspomina moja rozmówczyni. Z dzisiejszej perspektywy tego rodzaju aktywność zaolziańskiej młodzieży akademickiej zrzeszonej w jednym ośrodku wydaje się niemożliwa. – Wtedy było nas około 100, a do tego dochodziło jeszcze chyba ponad 40 stypendystów z Polski – wyjaśnia.

W 1953 r., po ukończeniu studiów, Janina Ferfecka rozpoczęła pracę w nowo powstałej polskiej szkole 11-letniej w Czeskim Cieszynie. Tego samego roku, na jesień, Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego zorganizował kurs taneczny, prowadzony przez Janinę Marcinkową, a już w styczniu następnego roku odbyła się pierwsza próba całkiem nowego zespołu, nazwanego najpierw Powiatowym Zespołem Pieśni i Tańca. – Prowadzony był właśnie przez Janinę Marcinkową i zaczęłam w nim tańczyć. Tam też poznałam moją późniejszą małżonkę – dodaje z uśmiechem pani Ninka. Jej kariera szeregowej tancerki trwała jednak bardzo krótko, choć dziś z pewnym rozrzewaniem wspomina ten beztrojski czas. Wkrótce stała się asystentką Marcinkowej, a w 1960 przejęła

kierownictwo artystyczne i choreograficzne nad zespołem, który trzy lata wcześniej przyjął nazwę „Olza”. – „Olzie” „przydzielono” konkretny zakres działania – tłumaczy pani, przypominając, iż w tym czasie powstały w powiecie jeszcze dwa inne zespoły reprezentacyjne. – „Górniki” miał prezentować folklor górniczy, „Sibicy” cieszyński i beskidzki, a my mieliśmy wykonywać tańce polskie. I tak rzeczywiście było.

RZESZÓW OKNEM NA ŚWIAT

Po jakimś czasie w programach zespołu zaczęły pojawiać się także tańce z naszego regionu.

– Repertuar „Olzy” bardzo się zmieniał, był też niezmiernie urozmaicony. Prezentowaliśmy nie tylko polskie tańce narodowe, ale także tańce pochodzące z różnych regionów – Kurpi, Kaszubów, Wielkopolski itp. Do tego dochodziły tańce czeskie, słowackie, węgierskie oraz z ówczesnego Związku Radzieckiego – wylicza. W latach 60. niezwykłą popularność zyskiwać zaczął taniec towarzyski. Z tego właśnie powodu Janina Ferfecka wraz z mężem zaczęła się go uczyć w Konserwatorium Ludowym w Ostrawie. – Chcieliśmy tę wiedzę przekazać naszej młodzieży, by – jak to się mówi – mogła iść z duchem czasu – wyjaśnia. Na fali tej popularności tańce towarzyskie weszły także do programu „Olzy”. Szeroki repertuar wymagał szerokiej garderoby. Stroje „nieludowe” projektował dla zespołu Władysław Cejnar, zaś jego żona, Wanda, przygotowywała słowo mówione do spektakli.

W latach 50. i na początku 60. zespół występował głównie w regionie, dla Miejscowych Kół PZKO. Po tym czasie przekroczył jednak granicę i coraz częściej udawał się w nieco dalsze podróże, przede wszystkim do Polski – najpierw do Tarnowskich Gór, później do Bydgoszczy. W 1969 r. w Rzeszowie odbył się pierwszy festiwal polonijnych zespołów folklorystycznych. – Od tego roku, chyba tylko z jednym wyjątkiem, jeździliśmy na wszystkie edycje tego festiwalu. Na początku obawialiśmy się, czy damy sobie radę. Wiadomo

– przyjedzie bogata Polonia, a my tylko ich ubodzy krewni. Jednak już od pierwszych edycji „Olza” przywoziła stamtąd nie tylko pozytywne recenzje, ale także cenne nagrody – opowiada długoletnia kierownik zespołu.

– Rzeszów był też tak naprawdę jedyną łącznością z wielkim światem. Przyjeżdżał tam np. zespół z San Francisco, który bardzo blisko trzymał się właśnie z „Olzami”. Jego członkowie dosłownie wykupowali pewkę i częstowali naszych Zaolziańców. Pamiętam, jak jeden z Olzianów, pochodzący z „bogatego gruntu”, siedział lekko wstawiony i zastanawiał się, dlaczego ci Amerykanie tak się nas uczepili. Mówił: „Przecież my nie mamy grosza, oni ciągle stawiają, a my nie możemy się im zrewanżować...”. Odpowiedziałam mu: „A nie zastanawiałeś się nad tym, że może macie coś, czego za pieniądze nie da się kupić”. Jednym słowem, Olzianie, a zwłaszcza Olzianki, zawsze mieli powodzenie. Zawiązało się tam też wiele przyjaźni na długie lata.

Swoje umiejętności „Olza” prezentowała także w kraju, czyli ówczesnej Czechosłowacji. Brała udział tak naprawdę we wszystkich większych spotkaniach folklorystycznych, startowała w konkursach. – Zawsze oceniano nas jednak dosyć krytycznie, pracowaliśmy bowiem nieco inaczej niż większość czechosłowackich zespołów – nie mieliśmy profesjonalnej kapeli. Jej członkowie, w odróżnieniu od pozostałych grup, nie byli profesjonalnymi muzykami. I to nam zawsze wypominano – tłumaczy pani Janina. Bardzo mile wspomina także udział Olzian w Spartakiadach. – Abstrahując od kwestii ideologicznych, było to niesamowite widowisko, w którym występowało ponad sześć tysięcy osób. Przedstawienie miało dokładny scenariusz, odnoszący się do zwyczajów związanych z porami roku, każdy region prezentował swój własny folklor. Było to coś wspaniałego – przyznaje po latach.

CHEMICZNA ANALIZA TAŃCA

Wszystkie sukcesy, które zespół osiągnął pod kierownictwem Janiny

Ferfeckiej, są tym bardziej cenne i zaskakujące, iż jest ona tak naprawdę samoukiem, nie posiada wykształcenia choreograficznego. – Uczyłam się przez obserwację, nie opuszczając prawie żadnego występu zespołów w okolicy. Sporo wiadomości czerpałam z literatury, jeden jedyny raz uczestniczyłam też w miesięcznym kursie dla choreografów w Jeleniej Górze. Tam poznałam ówczesne autorytety związane ze sztuką tańca. Poza tym wraz z mężem ukończyliśmy wspomniany już kurs tańca towarzyskiego, prowadząc później zajęcia dla uczniów naszego gimnazjum czy dziewcząt ze szkoły ekonomicznej. – A tańce zagraniczne „Olzy”? – pytam. – W tym przypadku zapraszaliśmy choreografów. Byli wówczas w Czechosłowacji Węgrzy z Csemadoku (węgierskiego odpowiednika PZKO), byli rzecz jasna Czesi i Słowacy. Zapraszaliśmy ich na organizowane przez PZKO kursy dla zaolziańskich choreografów, na których prowadzili zajęcia. Z kolei tańce z Kraju Rad przygotowywał Tadeusz Bar z Polski, który dwukrotnie przebywał w Związku Radzieckim na długich szkoleniach – odpowiada pani Nina.

W pracy z zespołem choreograf-samouk korzystała także z doświadczeń pedagogicznych, przede wszystkim z metodyki. – Na studiach w Ołomuńcu mieliśmy znakomitego metodyka, który bardzo wiele nas nauczył. Można posiadać przecież mnóstwo wiadomości, a nie umieć ich przekazać. Dokładnie analizowałam więc każdy krok i zapisywałam, jak metodycznie dojść do jego nauczenia – tłumaczy emerytowana nauczycielka... chemii. Wbrew pozorom właśnie umiejętność analizy i myślenia abstrakcyjnego, związana przecież nieodłącznie z przedmiotami ścisłymi, przydała się także w pracy choreograficznej. – Kiedy tłumaczyłam jakieś chemiczne zjawisko

rozkladałam je na czynniki pierwsze, by było zrozumiałe. Podobnie postępowalam w przypadku nauki tańca – przekonuje.

TRZY DEKADY I...

W 1984 r., a więc po 30 latach, drogi „Olzy” i Janiny Ferfeckiej ostatecznie się rozeszły. Rozstanie to poprzedzały inne nieprzyjemności. Mąż pani Janiny, Kazimierz Ferfecki, pracował wówczas w Zarządzie Głównym PZKO. – Po 1968 r. w ZG doszło do pewnych przetasowań, pięcioro ludzi opuściło swoje stanowiska, m.in. właśnie mój mąż. Już wtedy był to dla nas wielki cios, tym bardziej, że zostałam w „Olzie” prawie sama, choć miałam oczywiście w Zarządzie współpracowników. W końcu postanowiłam jeszcze dotrwać do 30-lecia zespołu, przygotować program jubileuszowy i odejść – wspomina laureatka wyróżnienia Osobistość 2011 Roku w Czeskim Cieszynie. Jej kontakty z reprezentacyjnym zespołem PZKO zerwane zostały wówczas całkowicie. – „Olza” była zbyt bliska memu sercu, musiałam całkowicie się od niej odciąć, by nie męczyć się niepotrzebnie. Choć oczywiście w dalszym ciągu interesowałam się jej działalnością, chodziłam na występy – przyznaje. Jej doświadczenie choreograficzne i ogromne zasoby wiedzy wykorzystywali później kierownicy innych zespołów, także szkolnych.

A jak dziś, po kolejnych niemal 30 latach, które upłynęły od momentu jej rozstania z zespołem, Janina Ferfecka patrzy na „Olzów”? – Każdy ma swój sposób prowadzenia zespołu, poza tym czasy się zmieniają. Nie ukrywam jednak, że niektóre rzeczy robiłabym inaczej. Chyba jednak za dużo jest w „Olzie” repertuaru spoza naszego regionu. Najważniejsze jednak, że młodzi w dalszym ciągu chcą tańczyć – podsumowuje.

WITOLD BIERNAT

REKLAMA

5 LETNIA GARANCJA

OFERTA NA JESIEŃ

Suzuki SX4 1,5 GA

od 249 900,-

+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

GL-205

SKI MOSTY

WESOŁYCH ŚWIAT

SKI AREAL MOSTY & JABLONKOWA

PREZENT ŚWIĄTECZNY

BONY PODARUNKOWE NA USŁUGI

Z NADZWYCZAJNYMI BONUSAMI DO 30%!

OFERTA WAŻNA do 18. 12. 2011

tel. 558367750; +420 725525186

www.skimosty.cz; info@skimosty.cz

SKI BESKYDY

GL-781

Okna PVC Żaluzie Sítě Rolety Markýzy

SLD Trading

Vrata Vjezdové brány Zasklívání lodžii

TĚŠÍME SE NA VAŠI NÁVŠTĚVU!
Vzorková prodejna v Dolní Lištné (zastávka u Němce)
Pondělí-Pátek 8.00-15.00 Středa 8.00-17.00

Nabízíme:
Plastová okna – dodávka na klíč
Žaluzie ISO – na řetízek více než 8 typů
Dřevěné žaluzie – bambus, lípa 25 a 50 mm
Sítě – okenní – 8 odstínů, dveřní pevné a rolovací
Plátěné roletky – ve vodičích lištách i bez lišt
Markýzy – výsuvné, košové
Zasklívání lodžii – rámkový a bezrámkový systém
Rolety – venkovní s protitepelnou textilií
Japonské posuvné stěny
Garážová vrata – rolovací, sekční
Vjezdové brány – nesené, křídlové

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

AKCE PROSINEC
20 % SLEVA
ISO ŽALUZIE A PEVNÉ SÍTĚ DO OKEN

ZELENA USPORAM ISO 9001:2009

Mamy rozwiązania dla twego mieszkania

Kuchnie
Szafy
Pokoje dziecięce
Sypialnie
Wnętrza mieszkaniowe i komercyjne

Wybierz jakość i 20-letnie doświadczenie

Indywidualna produkcja
Projekty wnętrz 3D
Szeroki wybór materiałów

Produkcja, ekspozycja i zamówienia:
Karviná, Ostravská 769
tel: 737 238 727, 596 321 975

www.picea.cz

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

NAJWYŻSZE CENY!
DOJAZD DO KLIENTA!

Kupię obrazy artystów polskich i książki w języku polskim sprzed 1939 roku.
Zamiast wyrzucić lub oddać na makulaturę lepiej sprzedać po dobrej cenie!

PL Tel: (0048) 728 478 993

Elmax®

UPUŚĆ DO 66% NA NASTĘPNE 6956 PRODUKTÓW!

PHILIPS
LED telewizor, 22PFL3206 z serii 3000
HD Ready Digital Crystal Clear, HDMI, tuner DVB-T, USB (wideo, muzyka, zdjęcia). Można podłączyć do komputera jako monitor.

ZNIŻKA 38%
Cena promocyjna **4 999,-** +PHE 33,-
Razem 5 032,-

ESOX
Peníze jsou naše starost

Uwaga!
W naszych sklepach oferujemy czekić prezentowe! Nowość!

www.elmaxshop.cz

• HAWIERZÓW DT ELAN
• KARWINA Nowe Miasto Al. Wyzwolenia 1764
• TRZYNIEC ul. Jabłonkowska 410 (Slován)
• CZESKI CIESZYN Rynek CSA

JEWA s.r.o.
Bystřice nad Olší 1207
!! Výkup kulatiny !!
Info: 602 710 808

zadarmowo.pl
damzdarma.cz

Ogłoszenia do »GL« przyjmowane są w dni powszednie:

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Czeski Cieszyn, ul. Strzelnicza 18 (NA PARTERZE), codziennie w godz. od 8-16 e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, so 9.00-12.00. Tel.: 596 312 477 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

MASIV NA ZAHRADU
WĘDRYŃIA
CENTRUM OGRODNICZE

! ZIMOWA PROMOCJA !
NIE CZEKAJ NA WIOSNĘ,
ZAMÓW ALTANĘ DO KOŃCA 2011 I ZYSKAJ
AŻ 5-20 % RABATU !

WWW.MASIVNAZAHRAU.CZ
TELEFON (420) 737 865 353

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz

Zareklamuj się w »**GŁOSIE LUDU**«
Na Twój telefon czeka **BEATA SCHÖNWALD**
doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

SIMPLY CLEVER

Nowa ŠKODA Citigo
Życie w ruchu

Zostań prawdziwym panem swojego czasu z nowym samochodem ŠKODA Citigo. Korzystaj z przestrzeni, komfortu i bezpieczeństwa dużego wozu w połączeniu z niskim zużyciem i zaskakująco łatwym w manewrowaniu. Teraz do centrum, na zakupy lub na wycieczkę możesz wyruszyć, kiedy tylko chcesz i potrzebujesz.

Na jazdę próbną zaprasza Twój autoryzowany sprzedawca samochodów ŠKODA.

Średnie zużycie oraz emisje CO₂ modelu ŠKODA Citigo: 4,5-4,7 l/100 km i 105-108 g/km

Twój autoryzowany sprzedawca samochodów ŠKODA:

KARIREAL a.s.
Frýdecká 272
739 61 Třinec

www.karireal.cz
Tel.: 558 996 111/113

KARIREAL

FAKRO®

Jesteśmy dynamicznie rozwijającą się firmą, działającą w branży materiałów budowlanych, która otwiera w Czechach swoje przedstawicielstwo. Poszukujemy odpowiedzialnej, doświadczonej i ambitnej osoby na stanowisko:

Sales Manager Region Czechy

Zatrudniona osoba odpowiedzialna będzie za:

- tworzenie i realizację strategii sprzedaży na podległym terenie;
- kontrolę kosztów i zarządzanie budżetem;
- zarządzanie pracownikami;
- raportowanie do Zarządu spółki.

wymagania:

- co najmniej 5-letnie doświadczenie zawodowe na kierowniczym stanowisku związanym ze sprzedażą w sektorze budowlanym, najchętniej w firmach z branży pokryć dachowych;
- wyższe wykształcenie;
- dobra znajomość języka angielskiego;
- determinacja w dążeniu do celu;
- doskonale umiejętności negocjacyjne;
- umiejętność współpracy;
- odpowiedzialność w działaniu.

Oferujemy interesującą i rozwijającą pracę, w międzynarodowym środowisku, w prężnie rozwijającej się firmie, a także atrakcyjny pakiet wynagrodzenia uzależniony od osiągniętych wyników.

Gwarantujemy pełną dyskrecję.
Zastrzegamy sobie możliwość kontaktu tylko z wybranymi osobami.
Oferty prosimy przysyłać na adres: praca@fakro.pl z dopiskiem w tytule CZ/12.11
W ofercie prosimy o zamieszczenie klauzuli o ochronie danych osobowych.

PUCHAR ŚWIATA SIATKARZY: WŁOSI NA DESKACH, DZIŚ PORA NA BRAZYLİĘ

Polacy o punkt od Londynu

Już tylko jeden punkt dzieli polskich siatkarzy od awansu do igrzysk olimpijskich w Londynie. Podopieczni trenera Andrei Anastaziego po dramatycznej walce pokonali wczoraj ekipę Włoch 3:2, kontynuując świetną passę w rozgrywkach Pucharu Świata. Hala w Tokio przeżyła istne tsunami w wykonaniu Polaków. Fale genialnej wręcz siatkówki napłynęły jednak dopiero w trzecim secie, wygranym przez biało-czerwonych 25:23. Polacy poszli za ciosem, wygrali też czwartego seta, a w tie breaku dokonali dzieła zniszczenia. Dziś nad ranem siatkarze zmierzają z Brazylią, jutro z Rosją. W tej fazie Pucharu Świata już nie ma słabych przeciwników.

– Na pewno to był bardzo ciężki mecz. Włosi grali na luzie, byli pewni siebie, świetnie serwowali i atakowali. Czekałem na taki moment, aż się przełamamy i zaczniemy grać swoje – stwierdził na łamach „Onet.pl” Piotr Gruszka, były kapitan reprezentacji Polski. – Trójka Paweł Zagumny, Jakub Jarosz i Michał Ruciak poderwała zespół do gry, drużyna zaczęła lepiej się spisywać i udało się nam wykorzystać błędy rywali na siatce. To pozwoliło wygrać mecz z Włochami – podkreślił szczęśliwy Piotr Gruszka. Obecny kapitan reprezentacji Polski, Marcin Możdżonek, klucz do zwycięstwa upatruje w wyrównanym składzie. – To jest nasza główna siła. Mamy wyrównany skład i dzięki temu udaje się nam w Japonii zwyciężać – stwierdził Możdżonek, jeden z najlepszych siatkarzy na parkiecie we wczorajszym meczu z Włochami. Właśnie po jego akcji Polacy postawili w tie breaku kropkę nad „i”. – W Pucharze Świata wciąż trzeba zdobyć punkt, by być pewnym awansu. Przed nami dwa mecze i dwóch najtrudniejszych przeciwników na koniec, ale ten brakujący punkt trzeba wywalczyć, by potwierdzić awans na igrzyska olimpijskie w Londynie – powiedział



Radość w polskiej drużynie po decydującej piłce w tie breaku.

zgrupowanym w Tokio polskim dziennikarzom kapitan biało-czerwonych. Jaka jest recepta na mistrzów świata, Brazylijczyków? – Trzeba będzie walczyć o każdą piłkę, każdy punkt i nie poddawać się do końca spotkania.

W ekipie Brazylii panowała przed dzisiejszym meczem z Polską poniekąd nerwowa atmosfera. – Dziś nie ma już rywala, który nie spędzałby nam snu z powiek. Trudno znaleźć łatwych przeciwników – powiedział na łamach „Przeglądu Sportowego” Giba, gwiazdor brazylijskiej reprezentacji. „Canarinhos” pomimo przegranych trzech meczów w Pucharze Świata liczą na pewny awans do

igrzysk olimpijskich. – Nikt w Brazylii nie wyobraża sobie, by zabrakło nas w Londynie. To byłaby istna sportowa tragedia – stwierdził Giba. Brazylijczycy wczoraj gładko w trzech setach pokonali Iran, plasując się w tabeli PŚ na trzecim miejscu.

POLSKA - WŁOCHY 3:2

Sety: 17:25, 20:25, 25:23, 25:21, 15:12. Polska: Piotr Nowakowski, Michał Winiarski, Bartosz Kurek, Zbigniew Bartman, Łukasz Żygadło, Marcin Możdżonek, Krzysztof Ignaczak (libero) oraz Michał Ruciak, Paweł Zagumny, Jakub Jarosz.

JANUSZ BITTMAR

SZCZYPIORNIŚCI BANIKA KARWINA WALCZĄ NA DWÓCH FRONTACH

Było Pilzno, teraz Flensburg

Szczypiornicy Karwiny walcą obecnie na dwóch frontach i to ze zmiennym szczęściem. W czeskiej ekstraklidze Banik pokonał w ostatnim meczu Pilzno, w Pucharze Zdobywców Pucharu podopieczni Rastislava Trtíka są jedną nogą za burtą. Już dziś w Flensburgu dojdzie do rewanżowego spotkania 3. rundy PZP, w którym tylko cud może popchnąć Banik do dalszej fazy. Utytułowany niemiecki zespół wygrał bowiem w Karwinie różnicą 14 bramek.

– Z Pilzmem nie mieliśmy łatwej przeprawy. Nie tak wyobrażałem sobie sprawdzian generalny przed rewanżem z Flensburgiem – stwierdził trener Banika, Rastislav Trtík. – Uratował nas w zasadzie bramkarz

Drápal, który bronił rewelacyjnie. Zresztą wysoką formę potwierdził już w konfrontacji z bundesligowym Flensburgiem – podkreślił karwiński szkolenowiec. Banik wyruszył do Flensburgu w najsilniejszym składzie. – Na pewno nie sprzedamy tanio skóry. Chcemy uprzykrzyć życie faworytowi – dodał Trtík. Mecz pomiędzy Flensburgiem a Karwiną rozpoczyna się dziś o godz. 20.00.

TIPGAMES EKSTRALIGA

KARWINA - PILZNO 23:21

Do przerwy: 15:12. Karwina: Drápal, Lefan – Krahulec 5, Vančo 3, Sliwka 1, Heinz, Chudoba 3/2, Kružík 4, Petrovský 3/2, Požárek 2, Kalous 2, Diviš, Monczka, Kavka. (jb)



Banik wymęczył zwycięstwo z Pilzmem, dziś pora na rewanż w pucharach z Flensburgiem.

Nasze zespoły na szczycie tabeli

II LIGA HOKEJA

FRYDEK-MISTEK AZ HAWIERZÓW 3:2

Tercje: 1:0, 2:2, 0:0. Bramki i asysty: 11. Hrubý (Gajda), 31. Rozum (Diviš), 33. Gajda (J. Slušítk, Kudláček) – 26. Rimmel (Pechanec, Maruna), 36. Říčka (Sztefek, Balčík). Hawierzów: L. Daneček – Rimmel, Krisl, Balčík, Vydra, M. Zientek, L. Zientek, Machálek, Klimša, Maruna, Pavlas, Potočný, Stránský, J. Daneček, Říčka, Sztefek, Kraft, Kopún, Pechanec, Brezani.

Hokeiści AZ-u złapali lekką zadyszkę. Po przegranej z Nowym Ji-

cynem podopieczni trenera Jana Danečka ulegli także drużynie z Frydku-Mistku. Gospodarze należą wprawdzie do przeciętniaków w grupie wschodniej, lider tabeli nie znalazł jednak antidotum na agresywną grę rywali. – Właśnie zaangażowanie graczy Frydku-Mistku przerosło nasze najśmielsze oczekiwania – powiedział trener Hawierzowa, Jan Daneček. – Tej determinacji zabrakło naszej drużynie. Nie wiem, czy chodziło o zlekceważenie rywali, ale na pewno nie pokazaliśmy pełni swoich możliwości – podkreślił Daneček. – To drugi mecz przegrany na własne życzenie, z papierowo słabszym ze-

społem. Musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski, by nie powtarzać tych samych błędów – dodał. Głównym powodem przegranej Hawierzowa we Frydku-Mistku był brak dyscypliny ze strony ekipy Jana Danečka. Dwie z trzech bramek zdobyli gospodarze w przewadze liczebnej.

KARWINA - PORUBA 7:2

Tercje: 3:0, 3:1, 1:1. Bramki i asysty: 10. Studený (Hegegy, Luka), 14. Moravec (Javín, Mikšan), 16. Štefanka (Moravec, Samiec), 24. Mikšan (Moravec), 31. Sznápka (Samiec, Javín), 38. Studený (Hegegy, Štefanka), 48. Sznápka (Moravec, Mikšan) – 35. Zuber (Zdráhal, Šin-

delář), 58. Galgonek (Chajretidinov, Zdráhal). Karwina: Iláš – Lemel, Tomis, Samiec, Rosúlek, Novák, Mikšan, Blatoň, Studený, Urbánek, Štefanka, Szajter, Moravec, Ivan, Galvas, Javín, Ciupa, Luka, Škatula, Sznápka, Hegegy.

Taki hokej kibice lubią najbardziej! Akcje przelewają się z jednej strony na drugą, nie brakuje starć przy bandzie, a końcowy wynik wygląda tak, jak w środę na karwińskim stadionie. Podopieczni trenera Aleša Flašara wywiązali się z roli faworyta zaraz w pierwszej tercji. Szalała głównie elitarna formacja, ale do zwycięstwa przyczynił się cały karwiński zespół.

W SKRÓCIE

WISŁA Z SZANSĄ NA AWANS. W piątym meczu grupy K Ligi Europejskiej Wisła Kraków pokonała na wyjeździe BK Odense 2:1 po bramkach Dudu Bitona i Patryka Małeckiego. Mistrzowie Polski zachowali w ten sposób szansę na awans do dalszej fazy rozgrywek. W sukurs przyszła Wisła porażką Fulham z Twente.

SKOKI NARCIARSKIE: KOLEJNA ODSEONA W LILLEHAMMER. Siedmiu Polaków powinno wystąpić w dzisiejszym i jutrzejszym konkursie skoków narciarskich w Lillehammer. W kolejnym odsonie nowego sezonu Pucharu Świata biało-czerwoni liczą na powtórkę dobrego występu sprzed tygodnia, kiedy to na czwartej pozycji uplasował się w Kuusamo lider ekipy, Kamil Stoch. Przeszkodą dla organizatorów weekendowych zawodów w Lillehammer może być jednak kapryśna pogoda. W Norwegii, podobnie jak w innych częściach Europy, największymi wrogami organizatorów sportów zimowych są dodatnie temperatury i brak śniegu.

KOWALCZYK PIĄTA W KLASYFIKACJI. Justyna Kowalczyk po zawodach w Kuusamo i Sjusjoen zajmuje piątą pozycję w klasyfikacji Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polka traci do prowadzącej Norweżki Marit Bjoergen 245 pkt. Kowalczyk, która nie wystartuje w dzisiejszym biegu w Duesseldorfie, do rywalizacji wróci 10 grudnia w szwajcarskim Davos.

OBRANIAK DO MOENCHENGLADBACH? Francuski dziennik „L'Equipe” donosi, iż pozyskaniem reprezentanta Polski Ludovica Obraniaka zainteresowana jest Borussia Moenchengladbach. 27-letni Obraniak w tym sezonie na boisku pojawia się sporadycznie, co negatywnie rzutuje na jego formę przed przyszłorocznymi mistrzostwami Europy. Działacze Lille wyrazili już wstępną zgodę na transfer, sprawa powinna rozstrzygnąć się w zimowym okienku. (jb)

OFERTA

HOKEJ NA LODZIE - TIPSPORT EKSTRALIGA: Trzyniec – Kometa Brno (jutro, 18.10). **II LIGA:** Hawierzów – Prościejów, Nowy Jiczyn – Karwina (dziś, 17.00). ***

PIŁKA NOŻNA - I LIGA: Banik Ostrawa – Sigma Ołomuniec (dziś, 16.00). (jb)